



# Głos Ludu

## Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Vandas przeciwko mniejszości...**  
| s. 2



**Nagrody dla Kadrnki i Bebjaka**  
| s. 3



**Objazdowa szkoła polskośći**  
| s. 5



# Zadaszona scena już po premierze

**WYDARZENIE:** *Lepszej pogody nie mogli sobie wymarzyć lesznianie na uroczyste otwarcie zmodernizowanej sceny plenerowej obok Domu PZKO. W promieniach słońca, w atmosferze babiego lata, odbył się tutaj w sobotę V Przegląd Kapel Ludowych Trójstyku.*

– Rzeczywiście, pogoda jest cudowna – potwierdziła prezes MK PZKO Leszna Dolna, Renata Szkucik. – A efekt także jest wspaniały – dodała, spoglądając na lśniącą i pachnącą nowością zadaszoną scenę, na której akurat występowali członkowie Szkolnego Zespołu Folklorystycznego „Ondraszki” PSP Trzyniec wraz z zaprzyjaźnionym chórem z Międzyrzecza oraz kapelą ludową pana Kobzy.

– W maju wyjechaliśmy na warsztaty do Domu Kultury w Międzyrzeczu. Tam dzieci uczestniczyły w ciekawym programie dotyczącym instrumentów pasterskich, a później wspólnie z miejscowymi zespołami uczyły się dwóch piosenek: „U kowola” i „Szumi jawor, szumi”, które teraz właśnie zabrzmiały z tej sceny – zdradziła nam kierowniczka „Ondraszków”, Bogusława Kalina.

Kiedy przed niespełną rokiem wysunięto w Kole pomysł wykonania modernizacji sceny z unijnych pieniędzy, wcale nie było wiadomo, jak potoczą się sprawy... – Najpierw trzeba było złożyć wniosek inwestycyjny, z czym wiązała się masa czynności administracyjnych. Trzeba było także załatwić pożyczkę, podliczyć, ile pieniędzy możemy przeznaczyć z kasy Koła, bo do końca nie wiedzieliśmy, czy będzie nas na to stać. To wszystko poprzedzały długie dyskusje, wątpliwości... Teraz, kiedy stoi przed nami wspaniała scena, kiedy słyszymy oklaski, wiemy, że było warto – zapewniła pani prezes, przy okazji podkreślając niezwykle zaangażowanie dwóch młodych członków Koła, którzy pomimo swojej pracy zawodowej, własnych rodzin, na bieżąco doglądali przebiegu prac, wpadając na plac budowy nawet kilka razy na dobę.

Pomysł zmodernizowania sceny zrodził się wprawdzie na przełomie listopada i grudnia ub. roku, właściwa budowa ruszyła jednak dopiero w maju. Koło czekało bowiem rów-



Fot. BEATA SCHÖNWALD

*W sobotę podczas otwarcia zmodernizowanej sceny dopisała pogoda, goście i wykonawcy...*

niez na dotację ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, ponieważ równolegle z budową zadaszenia sceny zewnętrznej przeprowadzano budowę zaplecza sceny w sali Domu PZKO. A z przyczyn technicznych obydwu robót nie dało się od siebie oddzielić.

Premierowym wydarzeniem odbywającym się na scenie plenerowej obok Domu PZKO w Lesznej Dolnej była piąta edycja Przeglądu Kapel Ludowych Trójstyku połączona z wystawą malarstwa Floriana Kohuta z Rudzicy. Niemniej w planach lesznian jest organizowanie na niej całej masy kolejnych imprez, takich jak zawody strzeleckie, wspólne spotkania dzieci z naszego regionu i Polski, kuligi... – Mamy wiele pomysłów na nowe ciekawe imprezy, które chcemy zorganizować wspólnie z polskimi partnerami. Na razie odbywają się one w ramach współpracy z Gminnym

Ośrodkiem Kultury w Jasienicy, o którym dowiedzieliśmy się od menedżera projektowego Leszka Richtera. Bez pomocy Zarządu Głównego PZKO nie dalibyśmy rady... – dodała Szkucik.

Na razie członkowie MK PZKO w Lesznej Dolnej mogą się cieszyć z pierwszej udanej imprezy odbywającej się w nowych warunkach zmodernizowanej sceny. W sobotę bowiem dopisała nie tylko pogoda, ale również goście i wykonawcy – Cimbalová muzika Iršava z Ostrawy, zaolziańskie kapela „Oldrzychowice” i „Nowina”, słowacka Ľudová hudba Romana Capka ze Skalitego, a także Kapela Góralska „Istebna” oraz zespoły regionalne działające w ramach gminy Jasienica: „Bierowianie”, „Międzyrzeczanie” i Kapela Ludowa pana Kobzy. Wieczór zakończył koncert kapeli „Blať”.

BEATA SCHÖNWALD

### Leszek Richter, ZG PZKO:

Jeśli chodzi o korzystanie kół PZKO z pieniędzy unijnych, to na dziś zostały zrealizowane dwa projekty. Pierwszy to projekt MK PZKO Leszna Dolna. Drugi projekt zrealizowało MK PZKO Czeski Cieszyn-Sibica i jego efektem jest modernizacja siedziby Koła, obejmująca wymianę okien, drzwi i podłogi w sali Domu PZKO. Oprócz tego opracowane oraz złożone w Regionálnim sdružení územní spolupráce Těšínského Slezska zostały wnioski dwóch kolejnych kół. Te również będą dotyczyć podniesienia standardów współpracy MK PZKO oraz ich partnerów z Polski. (sch)

## ZDARZYŁO SIĘ

### ZÓŁTY POCIĄG NA TRASIE

Wczoraj o godz. 5.20 wyjechał na trasę pierwszy regularny pociąg RegioJet relacji Hawierzów – Praga. Żółty pociąg od pierwszego dnia cieszy się dużym zainteresowaniem podróżnych. Już w niedzielę w południe sprzedane były prawie wszystkie bilety z Ostrawy do Pragi. Całkowicie wyprzedany jest kurs odjeżdżający z Hawierzowa do Pragi w najbliższą niedzielę o godz. 16.27, niewiele biletów zostało na piątkowe popołudniowe połączenie z Pragi do Hawierzowa. – Na oba kursy przewoźnik zamierza wysłać dodatkowe wozy – poinformował Aleš Ondrůj, rzecznik spółki Student Agency, do której należy RegioJet. (dc)

### REKORD ZOSTAŁ POBITY

Aż 225 tys. osób wzięło w sobotę i niedzielę udział w 10. jubileuszowych Dniach NATO na Lotnisku Leoša Janáčka w Mosznowie. Po raz kolejny pobity został rekord frekwencji. Kolejny rekord to liczba flag uczestników, które powiewały nad lotniskiem – 17 flag państwowych oraz flaga NATO. Do największych atrakcji należały pokazy akrobatyczne grupy lotniczej Turkish Stars, udział bombowca armii amerykańskiej B-52, szwedzkiego samolotu S100D Argus oraz europejska premiera grupy interwencyjnej niemieckiej służby celnej. Częścią składową tegorocznych Dni NATO była ceremonia włączenia się RC do systemu wczesnego ostrzegania NATO AWACS oraz spotkanie dowódców sił powietrznych Grupy Wyszehradzkiej i USA, które odbyło się w dniach 22-24 bm. (dc)

## POGODA

wtorek                      środa



dzień: 20 do 23 °C  
noc: 9 do 7 °C  
wiatr: 3-4 m/s

dzień: 20 do 23 °C  
noc: 10 do 8 °C  
wiatr: 3-4 m/s



## REKLAMA

URZĄD GMINNY ŁOMNA DOLNA SERDECZNIE ZAPRASZA NA

**IV EUROREGIONALNY JARMARK**

1 PAŹDZIERNIKA 2011, GODZ. 10.00 PRZY ŁOMNIAŃSKIM MUZEUM

– targi zwierząt domowych  
– wyścigi furmanów  
– program kulturalny

W ramach przypomnienia życia naszych przodków odbędą się pokazy:

– charakterystycznych łomniańskich chrzcin  
– starodawnych rzemiosł  
– wyrobów krajowych  
– dań regionalnych

Więcej informacji na [www.dolnilomna.cz](http://www.dolnilomna.cz)

## KRÓTKO

ZMIANY  
NA JAWOROWYM

**TRZYNIEC (dc)** – W dniach 1-7 października schronisko na Jaworowym będzie zamknięte, a w okresie od 8 do 31 października jego działalność będzie ograniczona. Posiłek można będzie zakupić w bufecie. Od początku listopada schronisko wznowi normalną działalność. Jego nowym najemcą będzie zaakceptowany przez Zarząd Miasta Jiří Valenta. Kolejka linowa przez cały czas działała będzie bez zmian.

\* \* \*

ZALICZKI CHCĄ  
TYLKO OSZUŚCI

**ORŁOWA (dc)** – Pomimo wcześniejszych ostrzeżeń ze strony ratusza, po mieście – zwłaszcza jego starej części i Zimnym Dole – nadal krążą oszuści, którzy łatwymi mieszkańcom, zwłaszcza seniorom, obiecują budowę kanalizacji i wyudziałają od nich zaliczki. Rzeczniczka ratusza, Nataša Cibulková, poinformowała, że jedna z mieszkanki zwróciła uwagę na oszusta, którego ofiarą padli jej rodzice. Dali mu osiem tysięcy koron. Ten pod pretekstem, że idzie do samochodu po jakieś dokumenty, zniknął razem z pieniędzmi. Kierownictwo miasta ponownie apeluje, by mieszkańcy nie dawali nikomu żadnych zaliczek na budowę kanalizacji. – Urzędnicy miejscy, którzy załatwiają sprawy kanalizacji, nigdy nie będą chcieli żadnych zaliczek płaconych gotówką – podkreśliła Cibulková.

\* \* \*

## RABAT NA SIEĆ

**KARWINA (wib)** – Władze miasta udzieliły sporego rabatu Uniwersytetowi Śląskiemu, który przeprowadza właśnie sieciowe połączenie wszystkich swoich budynków w mieście. Kable optyczne przebiegać będą przez tereny miejskie, co w normalnych wypadkach wiązałoby się z niemałymi wydatkami. – Gdyby radni nie przegłosowali obniżki, uniwersytet musiałby zapłacić miastu 303 tys. koron. Dzięki tej decyzji zapłaci niespełna 95 tys. – wyjaśnia Šárka Swiderová, rzeczniczka karwińskiego magistratu.

## CYTAT DNIA

– Mamy dosyć szykanowania środowiska kibicowskiego – mówili przed spotkaniem z premierem Donaldem Tuskiem przedstawiciele fanów piłkarskich. Wczoraj, w Centrum Dialogu w Warszawie, stowarzyszenia i grupy kibicowskie spotkały się z szefem rządu, komendantem głównym policji, Andrzejem Matejukiem, oraz wiceszefem MSWiA, Adamem Rapackim. Na spotkaniu przedstawiciele Ogólnopolskiego Związku Stowarzyszeń Kibiców domagali się m.in. rezygnacji ze sprzedaży piwa na stadionach i nieużywania wobec kibiców nadmiernych środków bezpieczeństwa. – Wśród nas są różni ludzie, ale to nie usprawiedliwia represji, jakie nas spotkały – stwierdził Tomasz Piętko, reprezentant kibiców Jagiellonii Białostok, odnosząc się do walki (zdaniem fanów piłki nożnej nieadekwatnej), jaką rząd wypowiedział pseudokibicom po zamieszkach po finale Pucharu Polski w Bydgoszczy. (wib)

# Vandas przeciwko mniejszości – na razie romskiej

Wszystkie polistopadowe ekipy rządzące to bandy skorumpowanych totrów i szubrawców, porządny człowiek nie ma szansy otrzymać zasiłków socjalnych, bo pierwszeństwo mają Cyganie, tak zwana integracja mniejszości to intratny biznes – te hasła powtarzały się w godzinowym przemówieniu przewodniczącego Robotniczej Partii Sprawiedliwości Socjalnej, Tomáša Vandas, w sobotę na Placu Republiki w Hawierzowie. Przebieg mitingu monitorowała policja, powołano nawet jednostki specjalne. Do incydentów nie doszło.

Vandas przywitał w Hawierzowie Ota Zaremba, mieszkający w Suchoj Górnej złoty medalista olimpijski w podnoszeniu ciężarów z 1980 roku, obecnie utrzymujący się z renty inwalidzkiej.

– Oto widzicie, jak państwo troszczy się o tych, którzy go reprezentowali – komentował Vandas wysokość renty sportowca, porównując ją z, jego zdaniem, wygórowanymi zasiłkami socjalnymi, które pobierają Romowie. Słowem przywódcy partii, oskarżanej o szerzenie poglądów neofaszystowskich, przysłuchiwało się kilkaset osób. Byli wśród nich zwykli mieszkańcy miasta, niemniej sporą grupę tworzyły osoby o wyglądzie zdradzającym, że są sympatykami radykalnych ugrupowań. Mieszkańcy Szumbarku mówili o własnych negatywnych doświadczeniach z Romami w ich dzielnicy. 65-letni mężczyzna opowiadał, że w zeszłym roku napadli go wraz z małżonką, żądając pieniędzy, dwaj nieletni chłopcy o śniadęj cerze. Kilka dni temu policja informowała o podobnym incydencie, kiedy to na Szumbarku dwóch nastoletnich Romów pobiło staruszkę.

Słowa Vandas skierowane były co prawda przede wszystkim przeciwko mniejszości romskiej, lecz w swym przemówieniu w niejednym przypadku mówił o mniejszościach w ogólnym znaczeniu. – Integracja mniejszości to intratny biznes dla tych, którzy lubią o niej mówić – tych wszystkich



Niska renta byłego olimpijczyka Oty Zaremby (w środku) posłużyła Tomášowi Vandasowi (pierwszy z prawej) za przykład niewłaściwego podziału świadczeń socjalnych.

pseudohumanistów, „havlowców”, głosiciele miłości i prawdy. To są ci, którzy pouczają nas o tym, jak mamy zachowywać się wobec mniejszości, jak mamy być dla nich tolerancyjni, lecz nikt nie chciałby mieszkać z nimi w jednym domu – powiedział między innymi. Na bezpośrednie pytanie na-

szej gazety, jaki jest stosunek jego partii do innych mniejszości niż romskiej, odpowiedział, że nie ma nic przeciwko mniejszościom, o ile przestrzegają ustaw danego państwa. Program partii nie pozostawia jednak wątpliwości, że nie należy ona do przyjaznych jakimkolwiek mniejszościom. (dc)

## moim zdaniem



## TAK RODZI SIĘ NIENAWIŚĆ

DANUTA CHLUP, danuta.chlup@glosludu.cz

Ludzie, którzy przyszli w sobotę na miting Robotniczej Partii Sprawiedliwości Socjalnej w Hawierzowie, mają w niejednym przypadku złe doświadczenia z Romami. Dlatego przyklaskiwali słowom lidera partii, Tomáša Vandas, który podsycił ich niechęć do osób o śniadęj cerze. Podobno im się, że stanął przed nimi polityk, który mówił o Romach ina-

czej niż tego wymaga poprawność polityczna.

Czułam się na tym mitingu dziwnie. Wyobrażam sobie, że tak niewinnie mogły wyglądać pierwsze spotkania agitacyjne nazistów. Nareszcie znalazł się ktoś, kogo interesują problemy zwykłych ludzi, kto ich zapewnia, że gdyby nie pomoc darmożjadom, którzy w do-

datku są innej rasy, mogliby żyć w dobrobycie... Vandas ma na razie niewielu słuchaczy, ale jeżeli politycy partii parlamentarnych będą bagatelizować problemy tych, którzy naprawdę terroryzowani są przez sąsiadów – Romów, a nikt nie będzie umiał (lub chciał) im pomóc, liczba jego fanów może powoli rosnąć. Argumenty Vandas najłatwiej

zmieść ze stołu i dać mu naklejkę neofaszysty. Ale to jest rozwiązanie prowadzące do zguby. Nie zlikwiduje rozczarowania mieszkańców, które powoli zacznie się przeradzać w nienawiść – najpierw wobec Romów, potem – być może – wobec innych mniejszości. Myślę, że politycy rządzących partii nie powinni tego bagatelizować. (wib)

## Rowerem pod prąd?

W ramach zakończonego właśnie Europejskiego Tygodnia Zrównoważonego Transportu, zachęcającego m.in. do rozważnego korzystania z samochodów, cieszyńskie stowarzyszenie „Serfenta” wystosowało do władz miasta nietypową propozycję. – Zdejmy sobie sprawę, że przesiadka z samochodu na rower nie jest w Cieszynie prosta, gdyż brakuje ścieżek rowerowych – twierdzi Anna Falkiewicz z „Serfenty”. – Natomiast naszym celem w tym roku jest przekonanie

włodarzy do pomysłu umożliwienia rowerzystom jazdy pod prąd na ulicach jednokierunkowych – wyjaśnia. Jej zdaniem usprawnienie to zwiększy bezpieczeństwo rowerzystów, pozwalając na ominięcie szczególnie niebezpiecznych odcinków dróg czy ruchliwych skrzyżowań. – Możliwość takiego uregulowania ruchu daje ustawa, pod znakiem informującym o zakazie wjazdu umieszcza się tabliczkę „nie dotyczy rowerów”. Rozwiązanie to z powodzeniem stosuje się w Euro-

pie Zachodniej oraz w kilku polskich miastach, m.in. Poznaniu, Warszawie czy Krakowie. I to działa – przekonuje.

Władze Cieszyna podchodzą jednak do wspomnianego pomysłu z realizmem, bez przesadnego entuzjazmu, choć burmistrz Mieczysław Szczurek zapewnia, że jest on na poważnie brany pod rozwagę. – Pierwszy krok już wykonaliśmy, przekazując wniosek do komisji ruchu drogowego. Tam zostanie on dokładnie przeanalizowany, dopiero później podjęte zosta-

na jakiegokolwiek decyzje – zapewnia Szczurek, podkreślając, że najwięcej uwagi poświęcić należy wpływowi takiej nowelizacji na bezpieczeństwo zarówno rowerzystów, jak i kierujących pojazdami. – Inna sytuacja jest w miastach, w których ulice są szerokie, a wyznaczenie pasa dla rowerów może się odbyć bez szkody dla pozostałego transportu, a inna np. w Cieszynie, gdzie ulice są wąskie i kręte, nierzadko o dużym nachyleniu – przekonuje burmistrz Cieszyna. (wib)

## Pył zawieszony atakuje limity

Wraz z nadejściem jesieni rozpoczął się okres, w którym w naszym regionie pogarsza się jakość powietrza. Wartości stężenia pyłu zawieszonego (PM 10) zaczynają przekraczać limit, wynoszący 50 mikrogramów na metr sześcienny. W Czeskim Cieszynie wczoraj o godz. 13.00 namierzono 68 mikrogramów, w Boguminie 60. W pozostałych miastach regionu stężenie PM 10 nie przekroczyło limitu,

choć w Karwinie czy Hawierzowie znacznie się do niego zbliżyło (dokładne dane z poszczególnych miast podajemy w tabelce na str. 6).

Czeski Cieszyn jest miastem, w którym najczęściej w całej Republice Czeskiej bywa przekraczany limit stężenia pyłu zawieszonego. Wynika to z danych zamieszczonych na stronie Czeskiego Instytutu Hydrometeorologii. Od początku bieżącego roku

kalendaryzowany limit przekroczone był w mieście nad Olzą 83 razy, a najwyższa zmierzona koncentracja PM 10 wynosiła 221µg na metr sześć. Drugie miejsce zajmuje Ostrawa-Radwanice (78 razy), trzecie Bogumin (72). Kolejne miejsca zajmują Wierzniovice (69 razy) i Karwina (64). W Karwinie zmierzono absolutnie najwyższą tegoroczną koncentrację PM 10 – 296 µg na metr sześć.

Dopiero na siódmym miejscu znajdziemy miasto spoza naszego regionu – północnoczeski Most. Sytuacja w Trzyńcu jest lepsza od sytuacji w powiecie karwińskim, miasto plasuje się na 17. miejscu (Kanada) i 20. (Kosmos). W pierwszej 40 miejsc najbardziej zanieczyszczonych pyłem zawieszonym figuruje również, obok miast przemysłowych, podgórskie Nawsie. (dc)

# Nagrody dla Kadrnki i Bebjaka

Najnowszy film czeskiego reżysera Jana Hřebejka „Nevinnost” zakończył w niedzielny wieczór w kinie Komos w Trzyńcu 19. edycję Trzyńckiego Lata Filmowego. Uczestnicy tego czterodniowego maratonu filmowego już jednak od ponad doby wiedzieli, kto w tym roku otrzymał najważniejsze festiwalowe nagrody. Organizatorzy TrzyLaF-u ogłosili nazwiska laureatów konkursu Złoty Debiut i Nagrody Publiczności już w sobotni wieczór, przed koncertem duetu wiolonczelowego Tara Fuki. Podobnie jak w wielu poprzednich edycjach, werdykt jurorów był inny niż opinia festiwalowych widzów. Jury za najlepszy uznało czeski film „Osmdesát dopisů” Václava Kadrnki, publiczność natomiast wybrała słowacki obraz „Marhuľový ostrov” Petera Bebjaka.

Jak poinformował nas dyrektor festiwalu, Tadeusz Wantuła, kino Komos podczas pięciu dni imprezy mogło odwiedzić nawet około pięciu tysięcy widzów. Oczywiście łącznie z uczniami szkół trzyńskich i czeskokieszyńskiego Gimnazjum Pol-



Fot. MAREK SANTARIUS

Festiwalowa publiczność w kinie Komos w Trzyńcu dopisała.

skiego. Publiczność obejrzała aż 29 filmów polskiej, czeskiej i słowackiej kinematografii (a także jeden węgierski), w tym aż 11 debiutanckich.

– Możemy więc być zadowoleni – stwierdził Wantuła. – Tegoroczny

TrzyLaF oceniam jednak... różnie. Bo jeśli chodzi o ustawienie programu, to bardzo wysoko. Z drugiej strony trochę mnie zaskoczyło, że niektóre filmy, o których sądziłem, że powinny mieć masowego widza,

tego widza się nie doczekały. Nie było pełnej sali, na przykład, na świetnym hicie „Muži v naději” Jiřego Vejdělka lub filmie „Sráci” Roberta Sedláčka, do którego zdjęcia były w zeszłym roku kręcone właśnie na

ulicach Trzyńca i w którym zagrali także aktorzy Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego. To mnie trochę zaskoczyło...

Za wielki plus tegorocznego festiwalu nie tylko członkowie sztabu organizacyjnego, ale również publiczność i jurorzy, uznali pokaz debiutanckiego filmu młodego Zaolzia, Tomasza Heczki, „Zwrotnica”. – Oczywiście, nikt nie spodziewał się, że będzie to dzieło, które wstrząśnie historią filmu. Niemniej trzeba Tomka podziwiać za upór, konsekwencję. Zobaczymy, co będzie dalej – stwierdził Wantuła.

Dyrektor TrzyLaF-u przypomniał, że przyszłoroczna edycja festiwalu będzie jubileuszową, dwudziestą. – Mamy kilka pomysłów. Zamierzamy, na przykład, zaprosić na festiwal wszystkich dotychczasowych laureatów. Chcemy też, żeby władze Trzyńca jeszcze bardziej przyjęły tę imprezę za swoją. Mamy nadzieję, że uda nam się przekonać do tego wódaty hutniczego miasta – dodał Wantuła. **(kor)**

## Gwiazda odkrywcy Małysz

Odkrywca talentu Adama Małysz i jego pierwszy trener – Jan Szturc, ma od niedzieli swoją gwiazdę na Placu Hoffa w Wiśle. Tym samym Aleja Gwiazd rozszerzyła się do czterech osób, przed Szturcem pamiątkowej płyty doczekali niepełnosprawny kulmiot Janusz Rokicki, Apoloniusz Tajner, prezes Polskiego Związku Narciarskiego oraz właśnie Adam Małysz.

– Jestem bardzo szczęśliwy, że mogłem znaleźć się obok tak wybitnych osób. Przez całe życie jestem związany ze skokami w Wiśle, najpierw trenowałem skoczków narciarskich w Starcie Wisła, potem był to klub Wisła w Wiśle, a dziś nazywa się Wisła Ustroniana. Chyba już się z nim nie rozstanę. Dla mnie to szczególnie ważne, że 28 lat mojej pracy zostało w ten sposób docenione – mówił wzruszony Jan Szturc.



Fot. ARC

Jan Szturc przy swojej tablicy w Wiśle.

Prezes Wisły Ustroniana, Janusz Tyszkowski, przyznał, że nie wyobraża sobie wiślańskich skoków, wiślańskiego sportu, bez Jana Szturca, choć nie zawsze zgadza się z jego metodami szkoleniowymi.

– Jasiu wnosi spokój. Czasami mam pretensje do niego, że nie potrafi mocniej przemówić do zawodników. On to robi inaczej, on stara się ich wychowywać, mówi: „Poczekaj, przyjdzie jego czas”. I tak właśnie stało się z Adamem Małyszem, którego forma w pewnym momencie eksplodowała – dodał Tyszkowski.

Aleja Gwiazd Sportu mieści się w samym centrum miasta, na przedłużeniu deptaka. Można ją jednak przeoczyć, bo nie jest oznaczona, po prostu w chodniku jest pięć płyt – jedna zapowiadająca aleję oraz cztery poświęcone ludziom sportu. **(wot)**

## Muzykowanie ponad granicami

„Na pograniczu kultur. Polsko-czeskie spotkania artystyczne Leszna Dolna – Jasienica – Sibica” (Přes hranice kultur. Česko-polská umělecká setkání – Trinec – Dolní Líšná – Svibice) – taką nazwę nosi ponadgraniczny projekt, w ramach którego z Gminnym Ośrodkiem Kultury w polskiej Jasienicy współpracują dwa zaolziańskie Miejscowe Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego: w Lesznej Dolnej i Czeskim Cieszynie-Sibicy.

W ramach projektu doszło też do modernizacji i przykrycia dachem sceny plenerowej przy dolnoleszniańskim Domu PZKO. Dzięki temu obiekt stał się odpowiednim i godnym miejscem do realizacji współpracy w przyszłości. To właśnie odnowiona

scena plenerowa w Lesznej Dolnej będzie w przyszłym tygodniu, w sobotę 24 września, miejscem spotkania ludowych muzykantów i zespołów folklorystycznych podczas piątej już edycji Przeglądu Kapel Ludowych, organizowanej przez leszniańskich PZKO-wców. Na imprezie zagrają kapele: Romana Capka ze Skalitego, „Iršava”, „Oldřychovice”, „Istebna”, „Nowina” i „Jasieniczanie”, wieczorem zaś wystąpi zespół Blaf.

Zaprezentuje się też dziecięcy zespół „Ondraszki” z Trzyńca. Przedstawi on program, który w ramach wspomnianego projektu przygotował wspólnie z polskimi partnerami podczas warsztatów zespołów regionalnych w Jasienicy. **(kor)**

## HYDE PARK

W rubryce tej publikujemy materiały nadesłane przez czytelników, wyrażające ich opinie, poglądy i przekonania. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów.

W czwartkowym numerze „Głosu Ludu” poinformowaliśmy o rozstrzygnięciu konkursu na redaktora naczelnego miesięcznika „Zwrot”. Jak można się było spodziewać, temat wywołał spore zainteresowanie. Prezentujemy pierwsze opinie, które dotarły do redakcji.

\* \* \*

Kiedy dowiedziałem się o konkursie na nowego redaktora naczelnego „Zwrotu”, ogarnęło mnie zdumienie, bo – tak samo, jak zapewne mnóstwo innych czytelników „Zwrotu” – uważam, że miesięcznik ten jest bardzo dobry i nowy redaktor naczelnny nie jest mu potrzebny. Chyba że aktualnie z własnej, nieprzymuszanej woli złożył rezygnację.

Po przeczytaniu w „Głosie Ludu” informacji o wynikach konkursu i komentarzy na ten temat zdumienie przerodziło się w szok. Jan Ryłko, prezes Zarządu Głównego PZKO, wydawcy „Zwrotu”, przedstawiając motywy rozpisania konkursu, mówi o potrzebie zmian w piśmie, przy czym nie precyzuje, na czym miałyby

owe zmiany polegać, natomiast jego zastępczyni, Danuta Chwajol, zdradza, iż zrezygnowała z członkostwa w komisji konkursowej, bo według niej „Zwrot” był do tej pory świetnym czasopiśmie i że nie należy zmieniać osoby redaktora naczelnego, (...) że pismo to można by traktować jako ambasadora Zaolzia i mieszkających tu Polaków”. Dla jednego zatem „Zwrot” jest fe, dla drugiego cacy.

O co tu więc tak naprawdę chodzi?

Ośmielam się twierdzić, że współczesny „Zwrot” jest – co potwierdzają zarówno dziennikarze, publicyści, kulturoznawcy, jak i czytelnicy (zapamiętałem mnogość listów i e-maili do redakcji, opublikowanych w „Zwrocie”, które wyrażały szczyry zachwyt czytelników nad

nową, Kaszperową wersją „Zwrotu”) – naszym oknem wystawowym, piśmie, które stara się wyrwać środowi-



s k o

PZKO ze skansenu i do pomocy mu w awansie kulturowym i intelektualnym. Świat nie kończy się bowiem na folklorze i chóralnym śpiewaniu.

Mając taki wysoki poziom klasy miesięcznik, kierownictwo PZKO miałooby nań chuchać i dmuchać, pielęgnować, redaktora naczelnego i jego zespół zaś wspierać przy jego two-

zeniu, a nie znieważać ogłaszaniem konkursów na jego następcę. Fakt, że jest, jak jest, musi budzić różne domysły i podejrzenia.

Moim zdaniem, czytelnicy powinni poznać prawdziwe kulisy decyzji ZG PZKO o ogłoszeniu konkursu na nowego redaktora naczelnego „Zwrotu” oraz cele oczekiwanych przezeń zmian na łamach pisma. Słowem – czytelnicy, jako że „Zwrot” nie jest niczym prywatnym folwarkiem, mają prawo dowiedzieć się całej prawdy, dlaczego Kazimierz Kaszper musi odejść.

Kazimierz Santarius

Wyborem nowego redaktora naczelnego „Zwrotu” jestem zaskoczony. Bowiem pod kierownictwem dotychczasowego naczelnego Kazimierza Kaszpera, moim zdaniem, i nie tylko, pismo osiągnęło bardzo wysoki poziom i stało się niezwykle popularne, nawet wśród osób narodowości niepolskiej. Życząc nowej redakcji naczelnnej, Halinie Sikorze-Szczotce, jak najwięcej powodzenia i pomysłu-

ności (też pomysowości) w kierowaniu tym szanowanym przez Zaolziaków piśmie, w głębi duszy jednak obawiam się, że dojdzie do obniżenia jego poziomu. Gdyby tylko nieznacznie (o połowę), to ja nadal pozostanę wiernym prenumeratorem i z zaciękwaniem będę czytywał wszystko, od pierwszej do ostatniej literki. Inaczej... Jednak jako niepoprawny optymistę dodaję: „UTINAM FALSUS VATES SIM”, co w naszej gwarze „po naszymu” znaczy tyle, co „obym był fałszywym prorokiem”.

Długoletni i wierny czytelnik „Zwrotu”.

Jan Kufa

P.S. Nasuwa mi się pytanie, jakie jest rzeczywiste tło zmiany naczelnego „Zwrotu”? Wygląda na to, że rozchodzi się o sprawę zastępczą. Wcale nie o zadbanie o wyższy poziom pisma, czy w ogóle o sprawy polskości na Zaolziu. Zważnione strony wśród polskiej elity Zaolzia walczą o coś innego – własne interesy, zdobywanie mocy, niesmaczny klientelizm, panoszący się wszędzie... Wstyd mi za taką polskości!

# Wyfedrowali jakościowy folklor

Folklor z najwyższej półki oraz ożywienie wspomnień o górniczej, niezbyt zresztą odległej przeszłości Suchej Górnej to dwa główne powody, dla których organizowany od kilku lat przegląd „Fedrowani z folklorym” cieszy się niesłabnącym powodzeniem. W tym roku dołączył do nich jeszcze powód trzeci – poszerzona, mogąca pomieścić nawet 350 gości, nowoczesna sala Domu Robotniczego. Prezentowany w sobotę na „Fedrowaniu” folklor czerpał jak zwykle z tradycji RC (w tym Zaolzia), Polski i Słowacji. Rolniczy charakter wioski, sięgający czasów przed wydobyciem węgla kamiennego w Suchej Górnej, przypominały występy ZPiT „Suszanie”, „Góroli” z Mostów k. Jabłonkowa, czasy górnicze – występ Zespołu Regionalnego „Hlubina”, a także częściowo piosenki kapeli „Kamraci”. Folklor wzdłuż i wszerz Polski zaprezentował z niesamowitą brawurą ZPiT „Lublin” im. Wandy Kaniorowej, folklor słowacki z okolic Czadcy oraz Liptowa przedstawił popularny wśród bywalców „Fedrowani” zespół „Šmykňa”. Natomiast niezaprzeczalnym gwoździem programu był wieńczący wieczór

koncert orkiestry „Zlaté húslé”, składającej się z prymistów najlepszych kapeli słowackich, oraz znanego nie tylko na całej Słowacji Zespołu Artystycznego „Lúčnica”.

Nic więc dziwnego, że chociaż sala Domu Robotniczego mogła tym razem pomieścić niemal dwukrotnie więcej osób, i tym razem pękła w szwach. – Myślę, że ludzie nie przyszli tylko obejrzeć folklor, ale kierowała nimi również chęć zobaczenia wyremontowanej sali naszego Domu Robotniczego. Choć z drugiej strony prawda jest taka, że w poprzednich edycjach nie zawsze wszystkim chętnym udawało się zdobyć bilety na tę imprezę – przyznał Jan Lipner, wójt Suchej Górnej, która obok górnośląskiego MK PZKO jest głównym organizatorem wszystkich edycji „Fedrowania”. Jak dodał, przygotowanie do imprezy nie obyło się bez nerwów. Obszerny remont zakończył się zaledwie dwie godziny przed nadejściem pierwszych gości...

Folklor, nowa sala, ale również górnicza oprawa imprezy zważyła na sobotnie „Fedrowani z folklorym” m.in. górnosuszanina Jana Wdówka: – Wspomnień nie da się zatrzeć, na ko-



Polski akcent tegorocznego „Fedrowania” – zespół „Lublin”.



Symboliczna szala, którą zespoły zjadają do kopalni, aby wyfedrować folklor.

palni spędziło się wiele lat w ciężkich warunkach, ale też w dobrym zespole. Uważam, że „Fedrowani z folklorym” to bardzo wartościowa impreza. Nie tylko ze względu na prezentowany folklor, który chyba z każdą kolejną edycją ma wyższy poziom, ale także ze względu na górniczą przeszłość Suchej Górnej, która dzięki tej imprezie ma szansę przetrwać w pamięci kolejnych pokoleń – powiedział nam J. Wdówka, który na „Fedrowaniu” przychodzi od kilku lat. Na to ostatnie przyszedł z żoną i wnuczką.

Na „Fedrowaniu” bawili się nie tylko górnosuszanie oraz pasjonaci tradycji górniczej. Danuta i Michał Milerscy z Nydku wraz z dwójką dzieci przyjechali do Suchej już drugi raz z rzędu. Nota bene wszyscy ubrani w stroje ludowe. – Przyjechalśmy tu, bo kochamy folklor, jesteśmy z nim niejako złączeni. Mamy tu zresztą sporo kolegów. Chodzimy co roku na Bal Gorolski i myślę, że ta impreza ma podobny przekaz – zwierzyła się nam

D. Milerska, która wcześniej tańczyła z mężem w zespole „Góroli”. Zapytana o najmocniejsze wrażenie, przyznała, że cały program był wspaniały, jednak „Zlaté húslé” były tą przysłowiową kropką nad „i”.

– Co roku staramy się ulepszać program „Fedrowania”, wprowadzać nowe pomysły. W tym roku taką nowością było uroczyste wejście z orkiestrą dętą „Hasičanka”, która przygrywała górnosuszanom już od wczesnych godzin popołudniowych. W niedzielę natomiast „Šmykňa” oraz zespół z Lublina koncertowali podczas mszy świętej w miejscowym kościele. Poziom zespołów tegorocznego „Fedrowania” był rzeczywiście wysoki – powiedział główny organizator imprezy Marian Weiser. Naszą sugestią, że w kolejnych edycjach trudno będzie o lepszych wykonawców od tegorocznych gości z Polski i ze Słowacji, skwitował stwierdzeniem, że już teraz w głowie rysują się mu nowe pomysły... (sch)

## Rozpoczyna się Świętowacławski Festiwal Muzyczny

Jutro rozpocznie się w Ostrawie 8. edycja Świętowacławskiego Festiwalu Muzycznego, który jest największym festiwalem muzyki duchowej w kraju. Potrwa przez miesiąc. Koncerty odbędą się w 19 miastach i gminach.

Koncert inauguracyjny odbędzie się w tym roku w kościele pw. Panny Marii Królowej w Ostrawie-Mariańskich Górach. Rozpocznie się jutro o godz. 18.00. Wystąpią Czeska Filharmonia, Praski Chór Filharmoniczny, chór chłopięcy Pueri Gaudentes oraz soliści Eva Dřízgová-Jirušová (sopran), Jaroslav Březina (tenor) i Roman Janál (baryton). Będzie to prawdziwy „megakoncert” z udziałem 240 artystów, którzy przedstawią „Requiem wojenne” Benjamina Brittena.

Przez następny miesiąc, aż do 28 października, kiedy to Festiwal zakończy się koncertem w Katedrze Bożego Zbawiciela w Ostrawie, odbędą się 34 koncerty w Ostrawie, Ludgerzowicach, Frydku-Mistku, Frydlancie nad Ostrawicą, Fulneku, Opawie, Hradcu nad Morawicą,

Kozłowicach, Sztramберку, Krnowie, Bruntálu i kilku miastach zaolziańskich (ich szczegółowy program podajemy niżej). W festiwalu wezmą udział artyści z 10 krajów europejskich oraz Stanów Zjednoczonych. Gwiazdą festiwalu będzie światowej sławy mezzosopranistka Magdalena Kožená, która wystąpi 13 października z praską orkiestrą barokową Collegium 1704 w ewangelickim Kościele Chrystusowym w Ostrawie. Igor Františák, prezes stowarzyszenia, które jest organizatorem festiwalu, wymienia wśród ciekawie zapowiadających się koncertów m.in. występ Chóru Polskiego Radia Kraków w Ludgerzowicach.

Bilety na poszczególne koncerty można nabyć w Ostrawskim Serwisie Informacyjnym (www.ostravainfo.cz), w niektórych miastach również w miejskich instytucjach kulturalnych: w Boguminie w kinie K3, w Hawierzowie w Domach Kultury P. Bezruča i L. Janáčka, w Trzyńcu w Domu Kultury „Trisia”, w Karwinie w Miejskim Domu Kultury. Z ich zamówieniem nie należy

zwelekać. – Na koncert z Magdaleną Koženą biletów już nie ma, na pozostałe w większości można jeszcze kupić – powiedział nam wczoraj pracownik Ostrawskiego Serwisu Informacyjnego.

### PROGRAM KONCERTÓW W KOŚCIOŁACH ZAOLZIAŃSKICH

**Orłowa, kościół pw. Panny Marii**  
1. 10., godz. 18.00  
Południowoczeska Filharmonia Kameralna Czeskie Budziejowice  
Program: L. Boccherini, W. A. Mozart, P. I. Czajkowski

**Bogumin, kościół ewangelicki**  
10. 10., godz. 18.00  
Roman Patočka – skrzypce, Jakub Fišer – altówka, Jiří Bárta – wiolonczela  
Program: J. S. Bach – Wariacje Goldbergowskie

**Rychwałd, zbor Husa**  
13. 10., godz. 18.00  
Pavel Haas Quartet  
Program: kwartety smyczkowe A. Dvořáka i P. I. Czajkowskiego

**Bystrzyca, kościół ewangelicki**  
17. 10., godz. 18.00  
Capella da camera  
Program: T. Albinoni, A. Vivaldi, G. B. Pergolesi, W. A. Mozart, F. Mendelssohn.

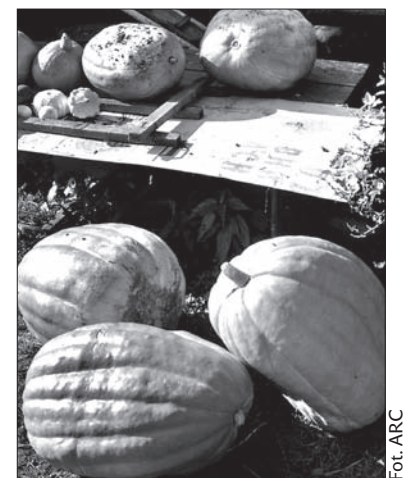
**Stonawa, kościół pw. św. Marii Magdaleny**  
18. 10., godz. 18.00  
Capella da camera  
Program: T. Albinoni, A. Vivaldi, G. B. Pergolesi, W. A. Mozart, F. Mendelssohn

**Karwinia, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego**  
23. 10., godz. 16.00  
Camerata Janáček  
Program: W. A. Mozart, A. Vivaldi

**Trzyńiec, kościół ewangelicki**  
24. 10., godz. 18.00  
Czeski Chór Filharmoniczny Brno  
Program: J. Brahms, A. Bruckner

**Hawierzów, kościół pw. św. Anny**  
25. 10., godz. 19.00  
Camerata Janáček  
Program: W. A. Mozart, A. Vivaldi (dc)

## Rajskie dynie



Dynie z Raju.

Dynie, rozslawione między innymi dzięki masowemu wykorzystaniu ich podczas święta Halloween, mniej z uwagi na wartości kulinarne, zwykle zbieramy w październiku. Jak się jednak okazuje, w Karwinie-Raju jest inaczej. To zdjęcie otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników z tej części górniczego miasta. – Jeszcze nie zdarzyło mi się wyhodować tak pięknych okazów – przyznał nasz czytelnik. (r)

## Z WIZYTĄ U UCZESTNIKÓW ZIELONEJ SZKOŁY NAD MORZEM BAŁTYCKIM

## Objazdowa szkoła polskości

W malowniczo położonej miejscowości Karwia nad samym Bałtykiem przebywa obecnie kilkudziesięciu uczniów siódmych klas Polskich Szkół Podstawowych z dawnego powiatu frydeckiego. To już drugi tegoroczny turnus zielonej szkoły, organizowanej od kilku lat przez Kongres Polaków w Republice Czeskiej. Gościliśmy na miejscu pod koniec ubiegłego tygodnia

Zielona szkoła, jak sama nazwa wskazuje, nie jest tylko zwykłą kolonią. Niezwykle bogaty plan pobytu powoduje, iż korzyści z niego wynikające nie ograniczają się jedynie do aspektów zdrowotnych czy rekreacyjnych. O szczegóły postanowiliśmy zapytać kierowniczkę drugiego turnusu, byłą nauczycielkę szkoły podstawowej w Wędrzynie, Martę Roszkę. Chociaż jest już na emeryturze, nie miała wątpliwości co do wyjazdu na zieloną szkołę w charakterze kierownika.

– Lubię tę pracę, w trakcie mojej kariery pedagogicznej często starałam się organizować tego rodzaju pobyty – zapewnia.

**LEKCJE W TERENIE**

W trakcie dwutygodniowego pobytu na Kaszubach dzieci poznają krajozaby, kulturę i zwyczaje przynależne nie tylko temu regionowi, ale ogólnie



Drugi turnus zielonej szkoły w pełnej krasie...

całej Polsce. Nauczyciele starają się też wprowadzać w program „zwykłe” lekcje z rozkładu zajęć – język polski, matematykę, wychowanie muzyczne i fizyczne, geografii, historię itp. – Myślę, że ten czas nie jest zmarnowany, bo chociaż dzieci nie siedzą w klasach, to jednak uczą się z efektem nie mniejszym od tego typowo szkolnego – uważa Marta Roszka. Plan wycieczek, organizowanych w ramach zielonej szkoły, krystalizował się na przestrzeni kolejnych jej edycji i obecnie jest już w miarę stały. Na dzieci czekają więc cztery duże wyjazdy – zwiedzanie Gdańska z Westerplatte, Słowińskiego Parku Narodowego, Gdyni i Helu oraz Kartuz i skansenu w Szymbarku. Warto też dodać, że w drodze powrotnej siódmoklasiści odwiedzają jeszcze Malbork i Toruń.

**»ZIELONY«  
DZIEŃ W SKRÓCIE**

Poproszona o przybliżenie harmonogramu przeciętnego dnia zielonej szkoły, Marta Roszka zaznacza, że wszystko zależy od tego, czy dzieci tego dnia wyjeżdżają na wycieczkę, czy też pozostają w Karwi. – Całość turnusu podzielona jest na dwie grupy – kiedy jedna wyjeżdża, druga pozostaje na miejscu. To pozwala w spokoju zapanować nad sytuacją – wyjaśnia. Dzień zaczyna się, jakżeby inaczej, od pobudki, o godz. 7.00. Następuje gimnastyka poranna na plaży. – Co ciekawe, dzieci nie protestują, bardzo lubią tę część dnia – zapewnia pani Marta. Po rozruchu przychodzi czas na sprzątanie i higienę osobistą, by o 8.00 spotkać się na śniadaniu. W godzinach przed-

południowych odbywają się zajęcia w grupach, czyli „zielonoszkolne” lekcje. Obiad serwowany jest o godz. 13.00, po nim dzieci mają czas na relaks. – Chcemy, by w tym czasie naprawdę odpoczęły – przekonuje kierowniczka szkoły. Od 14.30 do 18.00 kolejna porcja zajęć w grupach, następnie kolacja z apelem i przygotowanie do zajęć wieczornych, które kończą się o 21.30. Pół godziny później dzieci są już w łózkach i rozpoczyna się cisza nocna.

Oczywiście w zależności od warunków pogodowych program dnia może ulec zmianie, tak, by niczego nie robić na siłę. – Zawsze powtarzam, że nie chodzi tylko o zaliczenie kolejnego punktu programu, ale także o związaną z nim przyjemność – zapewnia Marta Roszka.

**WIELORAKIE KORZYŚCI**

Z pedagogicznego punktu widzenia wyjazd siódmoklasistów ocenić można jedynie pozytywnie. – W trakcie pobytu dzieci poznają się wzajemnie, jeden wieczór poświęciliśmy np. na prezentację szkół. Przede wszystkim jednak staramy się, by jak najczęściej mówiły poprawną polszczyzną, z którą, jak wiemy, mają niemałe problemy – podkreśla doświadczony pedagog. Co więcej, młodzieży znajdującej się w czysto polskim środowisku, poznają tutejszą kulturę, wiele dzieci nie płynęło nigdy statkiem, nie było nawet nad Bałtykiem. – Nie mówiąc już o tych miejscach, które my staramy im się pokazać. Więc są to naprawdę nieocenione korzyści – podsumowuje.

WITOLD BIERNAT

## Pierwsze takie dwa tygodnie

W połowie turnusu wrażeniami z zielonej szkoły podzielili się z nami jej uczestnicy.

**ALEKSANDER POŁOK  
z Bystrzycy**

Jeszcze nigdy nie byłem na tak długim pobycie w Polsce. Kiedy miałem cztery lata byliśmy z rodzicami w Jastrzębiej Górze, a później jeszcze w Dąbkach i Władystawowie. Bałtyk jest piękny, tylko trochę za zimny. Program zielonej szkoły jest bardzo ciekawy, najbardziej podobają mi się wycieczki. Zwiedzamy nowe miejsca, dowiadujemy się wielu nowych

informacji. Ja na przykład zapamiętałam, że w Gdańsku znajduje się największy kościół z cegły.

**ANETA FARSKA  
z Jabłonkowa**

To mój pierwszy tak długi pobyt w Polsce, trzy lata temu byłam z rodzicami na tygodniowych wakacjach. Wtedy jednak bardziej od zwiedzania interesował nas wypoczynek. W Karwi podoba mi się bardzo. Morze i plaża z wydrami są piękne, rzeźbiliśmy już nawet w piasku, nasza grupa stworzyła parę ludzi trzymającą się za ręce. Z wycieczek zapamięta-

łam gdańskie kamienice, bardzo podobają mi się także ruchome wydmy w pobliżu Łeby.

**DOROTA KIEDROŃ  
z Wędrzyny**

Nad Bałtykiem byłam już kilka razy z rodzicami, po raz pierwszy spędziłam tu jednak całe dwa tygodnie. Przypomnę jednak, że wtedy raczej plażowaliśmy, więc niewiele pamiętam. Teraz też najbardziej podoba mi się plaża, próbowaliśmy się kąpać, ale morze jest bardzo zimne. Odważyłam się wejść do wody tylko dwa razy. Z dotychczasowych wycieczek

szczególnie zapamiętałam Kościół Mariacki w Gdańsku z chyba 410 schodami prowadzącymi na wieżę. Wrażenie jest naprawdę wiele.

**KATARZYNA ZAGÓRA  
z Gnojnika**

W ubiegłym roku byłam z rodzicami na wakacjach w Polsce, ale były one dużo krótsze. Bardzo mi się tu podoba, są koledzy, jest morze i dobra pogoda, czego więcej można sobie życzyć... I program, który jest bardzo fajny. Szczególnie spodobało mi się puszczenie latawców. Zapamiętałam też historię Westerplatte, ciekawe

było też zwiedzanie Gdańska. Nawet sama Karwia jest bardzo interesująca.

**MAGDALENA WANIA  
z Trzyńca**

Byłam kiedyś nad Bałtykiem z wycieczką z przedszkola i raczej niewiele z tego zapamiętałam, pozostały tylko zdjęcia. Na zielonej szkole jest bardzo fajnie, ważne, że mamy dobrą pogodę. Z wycieczek najbardziej podobała mi się ta ostatnia, na ruchome wydmy w Słowińskim Parku Narodowym. Na pewno zapamiętam też Westerplatte, kościół Mariacki w Gdańsku i widok z jego wieży. (wib)

## Dla was robimy wyjątek

O zaolziańskiej zielonej szkole rozmawiamy z Elżbietą i Tadeuszem Kawalcami, właścicielami ośrodka Kamena, w którym zakwaterowani są uczestnicy dwutygodniowych turnusów nad Bałtykiem.

**Jak zareagowali państwo na propozycję zorganizowania u siebie zielonej szkoły z Zaolzia?**

**Elżbieta Kawalec:** Na początku troszeczkę się przestraszyliśmy, bo miało przyjechać 200 osób – 100 mieliśmy zakwaterować, a 200 żywić.

**Tadeusz Kawalec:** Ale przede wszystkim było nam bardzo miło, tym bardziej, że ja jakiś czas temu bywałem w waszych stronach.

**Czyli wiedzieliście już wtedy państwo o istnieniu Zaolzia?**

**T.K.:** O istnieniu jako takim może nie, ale o mieszkających tam Polakach jak najbardziej.

Prowadziliśmy małe interesy w Cieszynie, Ostrawie, mieszkaliśmy w Ligotce Kameralnej. A więc przyjazd tych dzieci nie był dla nas pierwszym spotkaniem z waszym terenem i było to tym bardziej sympatyczne, gdy taka propozycja do nas napłynęła.

**E.K.:** My tak naprawdę przyjmowaliśmy już kiedyś zielone szkoły, kolonie, więc mamy już w tej kwestii spore doświadczenie.

**Dom, w którym obecnie się znajdujemy, jest ogromny, to prawdziwy hotel. Proszę powiedzieć od czego państwo zaczęli – wynajmu jednego pokoju gdzieś na pięttrze, czy od razu od ośrodka z prawdziwego zdarzenia?**

**T.K.:** Zaczęliśmy od baru rozrywkowego, urządziliśmy dancingi. Później stopniowo rozszerzaliśmy ofertę pokoi, a w latach 90. przyszedł etap przyjmowania kolonii. Wtedy zajęliśmy się tylko i wyłącznie koloniami. Wraz z naszym wejściem w struktury unijne zaczęły się u nas pewne przemiany, pojawiły się nowe wymogi, a łączenie pobytów dzieci

z dorosłymi stało się niemożliwe. Musieliśmy więc dokonać pewnych wyborów, przebudować dom pod dorosłych i przestać przyjmować kolonie. Wyjątek stanowi tylko zielona szkoła z Zaolzia – we wrześniu, po sezonie. Wiadomo, że po dzieciach trzeba trochę posprzątać, więc wtedy mamy na to czas, gdyby przyjechały np. w maju, byłoby ciężko zdążyć.

**A jak w tych bogatych doświadczeniach z dziecięcą klientelą wypadają nasze pociechy?**

**E.K.:** Generalnie są grzeczniejsze od tych przyjeżdżających z Polski. Są bardziej posłuszne i nie tylko my je tak oceniamy, ale także np. dyrektorka tutejszej szkoły.

**T.K.:** Naprawdę bardzo jesteśmy z nich zadowoleni. Jasne, że czasem są głośne, biegają, krzyczą, ale to jest jak najbardziej normalne. Mnie osobiście podoba się ich sprawność ruchowa, sportowa, co zawsze widać po wynikach meczów rozgrywanych z tutejszymi rówieśnikami. To wszystko sprawia, że jak tylko dowiadujemy się o tym, że mają do nas

przyjechać, to bardzo się z tego cieszymy.

**E.K.:** Co więcej, niektórzy wychowawcy przyjeżdżają do nas już któryś raz z rzędu, traktujemy ich więc już niemal jak członków naszej rodziny.

**Czyli jednym słowem współpraca się układa i możemy liczyć na jej kontynuację?**

**E.K.:** Jak najbardziej. Nawet jeżeli czasem pojawią się jakieś niejasności to najważniejsza jest rozmowa, wyjaśnienie sobie nawzajem wszystkich problemów i ich wspólne rozwiązanie.

**Zaolzie od kilku lat przyjeżdża do was, może teraz to wy przyjedziecie na Zaolzie?**

**E.K.:** Wiele osób już nas zapraszało i ja bardzo chętnie bym pojechała.

**T.K.:** Już w ubiegłym roku mieliśmy przyjechać, był taki weekend, kiedy już prawie siedzieliśmy w samochodzie. Tak więc myślę, że sprawimy wam tę niespodziankę, choć jeszcze nie jestem w stanie powiedzieć kiedy dokładnie. (wib)





